

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterozłotowej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 84.

Sroda 13 kwietnia.

1859.

Poznań, 12 kwietnia. W jednym z ostatnich numerów tego pisma mieliśmy sposobność zwrócenia uwagi czytelników jego, jak wielki rozgłos i jak powszechne oburzenie moralne nawet w kołach najmniejważniejszych i najspokojniejszych wywołały zanieśione przed forum reprezentacji krajowej nadużycia różnych władz w prowincji naszej. Wskazanie nietylko opinii, ale i rządu centralnego na prawców tych nadużyć musi być wielki, kiedy nie tylko poufny organ władz tutejszych, niem. Gazeta Poznańska, ale i reprezentanci władz tutejszych, już to wprost, już pod odpowiedzialnością rzeczony gazety, już to zniewoleni do osłabiania wrażeń, jakie skargi na umysłach nietylko Księstwa, ale całego państwa, jeżeli nie całej Europy, sprawić musiały. Nikt nie zarzuci, iżby pismo nasze, nie mówimy za imię Księstwa, gdzie nie ma przystępu, ale i w imię w łonie naszej polskiej społeczności wytkniętym w różnych petycjach i dokumentach nadużyć i rozbudzenia jakichkolwiek namietności, lub nadużyć do jakichś chępliwych triumfów użyć było miało. Dalecy nawet od żywego i czynnego udziału w polemice stał wszczęty, z jednej strony spokojnie czekujemy sądu i naprawy z góry, gdzie nam przyjmijmy śledzenie oskarżonych nadużyć obiecano, a drugiej radzi widzimy, że obrony dobrej i słusznej sprawy podjęli się ludzie i podjęli się pisma, które ani sądy ani zamiary nie mogą być tak podejmowane, jakby może były słowa organu narodowości polskiej. Walka nadto, którą byśmy w obronie praw naszych w obec opinii niemieckiej z organami niemieckimi staczać chcieli, zawsze byłaby nierówną, zaczepieni jednostronnie, choćbyśmy najjaśniejszymi argumentami fałsz lub niesłuszność wykazali, przeciwnik nasz z obojętnością lub tryumfem odpierał się po zaczepce, pewny, że cokolwiek odpowiednim i obcym. Tak sobie postąpiła niem. Gazeta Poznańska, kiedyś na jej pretensjonalną, niczem nie uzasadnioną teorią o różności obywateli Holsztynu, a Księstwa naszego do koron, które są połączone, przekonywającami, bo z traktatów i urzędowych aktów czerpanymi dowodami powiedzieli; uważała za stosowne zamilczeć i czytników swoich zostawić w dobroduszej wierze, to, co powiedziała, to jest prawdą niezaprzeczoną niezbita. Jeżeli pomimo to odieramy raz po raz twierdzenia lub poduszczenia organów niemieckich, czynimy z moralnego obowiązku względem sprawy, o której, i tych, co są przedmiotem mylnych lub fałszywych zaczepki i relacji.

W takim położeniu jesteśmy i dzisiaj względem artykułów, które niem. Gazeta Poznańska w dwóch numerach pod datą 8 t. m. i pod własną, jak się zdaje, odpowiedzialnością, chociaż oczywiście w imię osób interesowanych w obronie władz administracyjnych, zaczepianych różnostronnie o postępowanie ich w interesie wyborów, publikuje. Artykuły te noszą wyraźne piętno przyczynku do aktów uprzedmiotowienia i udowodnienia, że W. Księstwo Pomorskie administrowane jest nietylko „honorowo i sprawiedliwie, ale nawet przychylnie“, a do jakiej kwestyi i stron tak różnych, że odpowiadanie na każdy z punktów z osobna leży po za granicami naszego pisma, i pozostawione być musi raczej osobom i stronom bezpośrednio dotkniętym i interesowanym. Z naszej strony mamy sobie tylko za obowiązek odeprzeć to, co uwłacza prawdzie i słuszności w sprawie wyborów, o ile interes i żywioł narodowości polskiej w nich czynny miał udział, i co uwłacza tak honorowi jak interesowi dwóch znacznych stanów z okazji tychże wyborów, stanowi duchowemu i nauczycielskiemu.

Posel Niegolewski zwrócił był w jednej z sesji swoich sejmowych uwagę izby i rządu na pismo prezesa rejencji tutejszej, w którym w rejencji zakomunikowany został spis wszystkich tych nauczycieli elementarnych, co kandydatami polskiej narodowości głosy swe dali, a to w tym celu, aby nauczycieli takich wyłączyć od dorobku remuneracji z okazji gwiazdki. Autor wspomnianego artykułu niem. Gazety Poznańskiej „nr III“ ogłasza twierdzenie owo za mylne, przytaczając powiaty, w których nauczyciele ele-

mentarni, pomimo, iż za Polakami głosowali, dostali ową gratyfikację, twierdzi, że tacy tylko nauczyciele od dobrodziejstwa tego wykluczeni zostali, którzy oskarżeni zostali przed rejencją „o namietną agitacją w interesie partii polskiej, która dążności państwu nieprzyjacielskie (staatsfeindliche Tendenzen) objawia, i która sobie podniecanie nienawiści polskich mieszkańców prowincji przeciw niemieckim za główne wzięła zadanie“, bo, powiada dalej, do obowiązków nauczyciela należy dawać w gminie dobry przykład w wierności poddanych i w zgodzie z drugą narodowością, „a nie brać udziału w czynnościach partii, które przeciwnie do podburzania nienawiści i niezgody między narodowościami zdążają“.

Już to, gdybyśmy się zapuszczać chcieli w rozbiór kwestyi, kto to tuż przed wyborami i w czasie samychże wyborów rzucał kość niezgody i rozniecał nienawiść między dwiema narodowościami, toby nam podobno nietrudno było dowiedzieć, że więcej daleko, aniżeli nauczyciele Polacy, lub jakakolwiek partya polska, jeżeli nie jedynie, przyczyniała się do tego niem. Gazeta Poznańska, przyczyniała się do tego ci urzędnicy, którzy w obec powszechnego i prawnego, zresztą spokojnego i lojalnego ruchu wyborczego, nietylko w poufnych skryptach, ale nawet w publicznych odczwach wszystkich mieszkańców polskich, którzyby za kandydatami polskimi agitowali, ryczałtem, bez różnicy partii, za jedno wielkie stronnictwo nieprzyjacielskie w państwie ogłaszali, a tych, co by się do propagowania programu tegoż stronnictwa polskiego przyczyniali, w sposób nieprawny nawet od udziału w funkcjach wyborczych odsadzali. Że to z jednej strony nieprawne, z drugiej strony niepolityczne i nieuczynne postępowanie do rozbudzenia namietności w obudwóch narodowościach więcej się przyczyniło, aniżeli agitacja jakiegoś nauczyciela w gminie, na to zgodziła się i po wiele razy jawnie wypowiadała zdrowa i rozsądna opinia publiczna. Ale nie tego dzisiaj dowodzić chcemy, twierdzimy raczej, że dopóki nam autor artykułów rzeczonych dobrze, jak powiada, zainformowany, nie wykaże, przez co nauczyciele w remuneracjach upośledzeni, rozbudzenia namietności i nienawiści narodowej stali się winnymi, oskarżenie to publiczne mamy prawo uważać za nie więcej, jak tylko za jednostronne twierdzenie, podobne do tego, że prowincja ta, pomimo grawaminów przed sejm i rząd zanieśionych, honorowo, sprawiedliwie i przychylnie była administrowana. Nietylko zaś prawdziwość, ale nawet prawdopodobieństwo tego twierdzenia zaprzeczyc mamy prawo z tego prostego i jasnego powodu, że gdyby nauczyciele niektórzy byli stali winnymi podniecania nienawiści do narodowości niemieckiej, to zapewne władza naczelna nie byłaby przestała na odjęciu im dobrodziejstwa remuneracji, ale nadto byłaby bezwzględnie wytoczyła przeciw nim śledztwo i w urzędzie ich zawiesiła. Jak to? Naczelna władza nasza tak skrupulatna w tłumaczeniu praw karnych, że pozwolenia wzniesienia pomnika dla Mickiewicza odmawiała dla tego, że wzniesienie to stałoby się winnym kary przepisanej paragrafem 93 prawa karnego,*) miałyby być tak pobła-

*) P. naczelny prezes, odmawiając pozwolenia wzniesienia pomnika A. Mickiewiczowi na cmentarzu kościoła św. Marcjńskiego, za główny powód przytoczył to, że wystawienie rzeczonych pomnika podpadałoby pod paragraf 93 prawa karnego, który opiewa: „Ulega karze pieniężnej aż do 200 tal. albo też karze więzienia od 4 tygodni aż do lat dwóch ten: 1) kto złośliwie albo przeciw zakazowi władzy chorągwie, oznaki lub symbola, zdolne ducha zażurzenia rozszerzać albo pokój publiczny zakłócać, na miejscach publicznych albo publicznych zebraniach wystawia, albo je sprzedaje albo też rozpowszechnia; 2) kto zewnętrzne oznaki związku lub zjednoczenia, które dla utrzymania spokojności publicznej i bezpieczeństwa przez rejencją departamentową zakazane zostały, nosi w miejscach publicznych albo też na publicznych zebraniach; 3) kto w złośliwym zamiarze znaki publiczne władzy królewskiej zdziera, niszczy lub uszkadza“.

Pod ten paragraf prawa karnego miał popaść pomnik, chociażby był wystawiony za pozwoleniem władzy, o które się właśnie prosiło. Przep. red.

zającą względem nauczycieli polskich, iż przekonanych o podniecanie nienawiści i niezgody między narodowościami nietylko pod śledztwo prawem krajowym przepisane i § 100 prawa karnego przewidziane nie oddała, ale nawet zaniechałaby procedury dyscyplinarnej względem tak zapominających się nauczycieli, i przestałaby na samem odmówieniu im dobrodziejstwa? Nikt temu na samo zaręczenie Gazety Poznańskiej i jej informacji nie uwierzy; owszem każdy podzieli z nami to przekonanie, że całym przestępstwem nauczycieli polskich było to, iż głosowali za kandydatami polskimi i za takimiz gminie swojej może głosować radzili. Zaiste, jeśli kiedy, to w tym razie spełniłoby się na elementarnych nauczycielach znane przysłowie: że „powieszono szewca za kowala“. Bo czemuż jest ze stanowiska podniecania namietności i nienawiści narodowej głosowanie nauczycieli elementarnych za Polakami, albo nawet agitowanie w myśl głosowania za nimi, w porównaniu z tem wszystkim, co niem. Gazeta Poznańska w czasie wyborów pisała, z tem, co wysocy urzędnicy o stronnictwie polskiem nietylko publicznie mówili, ale nawet w pismach urzędowych i odczwach głosili? W prowincji, w której narodowość polska jest nietylko rodzimą i politycznie uznaną, ale nawet jest w większości, głosowanie za jej kandydatami tylko nienawiść przeciwniej narodowości uważać może za przestępstwo przeciw wierności poddanych i za niedopełnienie powinności urzędnika; natomiast kiedy wysocy urzędnicy, którym zarząd i opieka nad obydwoma narodowościami są poruczone, przy lada sposobności, nietylko w zebraniach większych i mniejszych, ale i w czynnościach publicznych, stawają w obozie niemieckiej narodowości jako zdeklarowani przeciwnicy narodowości polskiej, narodowość polską ryczałtem stronnictwem państwu nieprzyjacielskiem mienia, a tem samem w oczach mieszkańców niemieckich poniżają ją i na odepchnięcie skazują, to zaiste urzędnicy tacy nietylko zadania swego i powinności swojej nie rozumieją, ale nadto stanowiska swego w interesie jednej narodowości przeciw drugiej oczywiście nadużywają, a tem samem winniejszymi się stają tego, co nauczycielom zarzucają, aniżeli ciż nauczyciele. Inaczej, musiałyby być przyjętą i wypowiedzianą zasada, że tylko nienawiść do narodowości niemieckiej jest rzeczą niedozwoloną, a nienawidzenie polskiej jest zasługą.

A przecież w obec tych wszystkich faktów i procedur, z których ministerstwo niektóre już za nieprawne uznało, autor artykułu niem. Gazety Poznańskiej ma jeszcze czoło z pewnym urąganiem oskarżać publicznie część wysokiego duchowieństwa katolickiego o powodowanie się takąż namietnością i nienawiścią narodową w wyborach, w których, jak powiada, pomimo odezwy ks. arcybiskupa, aby tylko wiernym synom kościoła katolickiego dawać głosy, dla przeprowadzenia jednego Polaka, i to jeszcze protestanta, dwóch kanoników i 13 proboszczów dało głosy żydowi Veitowi i protestantowi Naumanowi. Widzimy z tego oskarżenia, że w tym razie Gazeta Poznańska, reprezentantka równie gorliwa protestantyzmu jak germanizmu, radaby być lepszą katoliczką, aniżeli sami księża katolicy — byleby i ten jeden Polak w Poznaniu nie był przeszedł. Widzimy dalej, że dla niej i jej partyzantów niedostatecznym jest dowodem wyrozumiałości, sprawiedliwości i miłości tak między narodowościami jak między wyznaniem, dać jeden głos Żydowi, drugi Niemcowi, kiedy trzeci daje się także Polakowi. Gazeta Poznańska wolałaby widzieć w księżach katolickich zagorzałych nietolerantów — ultramontanów podług jej zwykłego wyrażenia, — aniżeli Polaków, i to wszystko widać w duchu tej miłości i wyrozumiałości dla drugiej narodowości, o których brak oskarża nauczycieli elementarnych. Nadaremnie kusi się Gazeta Poznańska przy kwestyi nauczycieli, do których głosowanie duchownych przypięte jak kwiatek do kożucha, rzucić skrupuły w sumienia tychże duchownych, albo ich nawet w oczach dobrych katolików skompromitować. Przez głosowanie swoje duchowni w niczem ani interesowi kościoła ani woli swego arcybiskupa nie ubliżyli. Bo rozumie się samo przez się, że w sprawie wyborów ks. arcybiskup radził tylko mógł i chciał, a nie nakazywać, a radę tę

w interesie kościoła wedle ducha i celu, a nie wedle litery pojmować i wykonywać, było rzeczą duchownych zaufaniem współobywateli zaszczyconych, — i ducha tej rady pojęli. Jakież bowiem wybór mieli duchowni w składzie stronnictw wyborczych miasta Poznania? Oto, albo głosować tak, jak głosowali, albo głosować z partją niemiecką koloru biurokratyczno-reakcyjnego, albo też głosy swoje puścić samopas. Głosy dane partyi koloru biurokratyczno-reakcyjnego pewnieby, przynajmniej autor artykułu, nie były padły na grunt żyzny dla sprawy kościoła katolickiego; puszczenie ich samopas, po za karnościami stronnictw, byłoby podobno pośrednio ten sam miało skutek; gdy tymczasem głosowanie za pp. Veitem i Naumanem, dawało nietylko ręką przeprowadzenia p. Piłaskiego, choć protestanta, ale solidarnego członka frakcyi polskiej, a tém samém przychylnego większości narodowości polskiej zrosłej z katolicyzmem, a do tego zjednało sejmowi męża tak światłego i liberalnego, jakim jest p. Veit, w miejsce kandydata koloru, którego stanowisko i postępowanie na sejmie względem interesu tak polskiego jak katolickiego było niewątpliwe. Duchowni zatem nasi postąpili sobie przy głosowaniu w Poznaniu nietylko jako dobrzy i pełni poświęcenia obywatele, ale nawet jako dobrzy katolicy w myśl listu arcybiskupiego, którzy zresztą umieją odróżnić tolerancją polityczną od tolerancji religijnej. To też sposób postępowania duchownych w tej sprawie nietylko ich nie skompromitował, ale im powszechny zjednał szacunek.

Królewska akademja umiejętności zamianowała na posiedzeniu swém plenarném z dnia 7 kwietnia 1859 panów Moritza Jakobiego z Petersburga i Jerzego Gabryela Stokesa z Cambridge członkami korespondującymi wydziału swego fizykalno-matematycznego.

Berlin, 11 kwietnia. Na posiedzeniu swém z dnia 9 b. m. przyjęła izba panów przedłożony jęj projekt dotyczący umowy państw położonych nad brzegami Renu w przedmiocie budowy stałego mostu na rzece Renie, bez dyskusji. Następnie przystąpiła do obrad nad projektem dotyczącym odmiany i uzupełnienia ustawy w przedmiocie okupienia ciężarów rzeczowych i uporządkowania stosunków dominialnych i włościańskich. Komisya postawiła wniosek o przywrócenie poprawek przez izbę uchwalonych, które odrzuciła izba posłów. Wniosek ten przyjęto większością głosów. W końcu załatwiła izba kilka petycji podrzędnego znaczenia. Pomiędzy temi przekazała petycje dotyczące sprawy szkół realnych, z odnośnym oświadczeniem ministra wyznań, rządowi do uwzględnienia.

— Jak się zdaje w skutek gwałtownych zmian powietrza, wydarzyła się przed kilku dniami w Berlinie i okolicy jego, niezwykła ilość przypadków nagłej śmierci. W zeszły wtorek np. ukończyło życie w skutek paraliżu sześcioro osób znanych powszechnie, a pomiędzy niemi i znakomitych, jak panowie Mellin radca ministerjalny w wydziale budowniczym i Schöning.

× Berlin, 11 kwietnia. Ciekawicie zapewne wypadku interpelacji Niegolewskiego, spieszę więc w krótkich chociaż słowach o nim nadmienić. Zaczynam od uwagi, że ta ciekawość musiała być bardzo powszechną, bo nietylko że mi z trudnością przyszło dostać bilet wnijścia na dzisiejsze posiedzenie izby drugiej (jak wam wiadomo, słuchacze na trybunach za biletami tylko wpuszczani), ale nawet nielatwo przyszło mi się precisnąć wśród natłoku słuchaczy a mianowicie słuchaczek, które nęciła także przychodząca zaraz po interpelacji kwestya małżeńska. Wedle regulaminu izby marszałek izby dał nasampród głos posłowi Niegolewskiemu do bliższego uzasadnienia interpelacji. P. Niegolewski mówił jasno i długo, bardzo nawet długo, bo całe pięć kwadransy, i lubo trudno mu zapewne było coś z tego, co powiedział, opuścić, to przecież niemożna, że gdyby było podobną króć rzeczą zamknąć, powszechny interes, z jakim wywodu interpelanta słuchano, byłby się zżym do końca utrzymał. Mowa p. Niegolewskiego wprowadzała naprzód dowód, że proklamacją wiadomą drukowaną w istocie w drukarni nadwornej Deckera w Poznaniu, następnie że ją drukowano z intencją użycia jęj do prowokacji, i że urzędnicy policyjni brali udział w jęj rozpowszechnianiu. Mówca wymienił przy tej sposobności nazwisko pana radcy policyjnego Niederstettera, którego ręką mają być, wedle opinii znawców, pisane adresy na tych kopertach proklamacyjnych, które mówca z sobą miał na mównicy i osłupiałym słuchaczom okazywał. Pan Niegolewski zakończył rzecz swoje wykazaniem niewątpliwego związku kauzalnego, jaki, zdaniem jego, istnieje pomiędzy okólnikami poufnymi pana prezydenta policyi Bärensprunga a rozpowszechnianiem policyjnym owej proklamacji. Po interpelacji zabrał głos p. minister spraw wewnętrznych Flottwell

i oświadczył, że ze względu na ważność tej sprawy komisarz jego odczyta izbie sporządzoną na zasadzie raportów urzędowych i objaśnień danych przez powołanego do Berlina prezydenta Bärensprunga, piśmienną odpowiedź, która wszelako ograniczać się będzie na punktach dotkniętych w drukowanej interpelacji. Po tych kilku słowach ministra powstał komisarz rządowy, radca Noah, i odczytał rodzaj protokołu spisane z władzą administracyjną W. Księstwa, którego główna treść była następująca: Rząd przynajmniej, że proklamacje w mowie będące są drukowane u Deckera w Poznaniu z polecenia naczelnego prezesa Puttkammera, ale drukowano je w celach urzędowych, żeby dać o nich wiadomość władzom i prokuratorom. Z tych 400 oddrukowanych na cele urzędowe proklamacji pozwolił sobie jeden z urzędników policyjnych pewną liczbę, 20 czy też 40, nie dosłyszałem dobrze, przesłać swoim znajomym i kilku mieszkańcom W. Księstwa, za co ten urzędnik do odpowiedzialności pociągnięty będzie. Prowokacyi jednak w tém nie było, czego najlepiej dowodzi okoliczność, że nikogo z tych, którym proklamacje przesłane zostały, do odpowiedzialności nie pociągnięto. Na tém się cała interpelacja zakończyła, regulamin wyraźnie bowiem zastrzeża, że po nastąpieniu odpowiedzi ministra, żadna replika ani dyskusja miejsca niema. Całej tej rozprawie przysłuchiwał się z łoży izby panów, prezydent policyi Bärensprung w towarzystwie hr. Taczanowskiego; w téjże łoży postrzegano także znaną w Poznaniu twarz wyrazistą generała Brandta. O ile wymiarkować mógłem, wrażenie, jakie publiczność z tej rozprawy odniosła, stanowczo wychodzi na korzyść interpelanta i jego rodaków, a jak mnie mówiono, odpowiedź przez komisarza rządowego odczytana, niezupełnie członków izby drugiej zaspokajała. Jedną mianowicie okoliczność bardzo ich zasmuciła. Komisarz rządowy wyraźnie powiedział, że Deckerowskie proklamacje wcale za fac simile londyńskich uchodzić nie chciały, co się już z tego pokazuje, że odmiennego są formatu, bo formatu in 8vo. Tymczasem ciż sami członkowie, co przed chwilą takie zaręczenie słyszeli, przekonywali się w pięć minut później, w bufecie i salach ustępowych, przez naoczne porównanie obu proklamacji, że ich format najzupełniej ten sam i w ogóle obie tak są do siebie podobne, iż tylko technicy jak np. Dr. Veit i t. d. byli w stanie dostrzedz różnicę pomiędzy pierwowzorem a przedrukiem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 kwietnia. Radca Tajny Benedykt Niepokojczycki, Prezes Banku Polskiego, powrócił z Petersburga.

FRANCYA.

Paryż, 8 kwietnia. Pierwsze posiedzenie konferencyi odbyło się, jak wiadomo, wczoraj. Poseł turecki Mussarus, po krótkiej przemowie hrab. Walewskiego, rozwiódł się długo protestując przeciw podwójnemu wyborowi gospodarza Kuzy, który uważał za podwójnie nieprawny, ponieważ sprzeciwia się jak najwyraźniej literze i duchowi konwencji paryskiej, i ponieważ pułkownik Kuza nie miał nawet po sobie wszystkich warunków, niezbędnych dla kandydata gospodaratu. Zdaje się, że tak łatwej zgody, jak się niedawno temu jeszcze spodziewano, nie będzie. Austria bezwzględnie obstawiać będzie za żądaniem Turcyi, to jest za unieważnieniem wyboru obojgu Księstw, oraz za utrzymaniem zupełnego między niemi rozdziału, stósownie do układu z dnia 19 lipca. Francya przeciwnie chce podobno energicznie domagać się zupełnego połączenia Księstw i utrzymać gospodarza Kuzy pod każdym warunkiem. Anglia, Rosya i Prusy trzymać się będą średniej poniekąd drogi, o której już dawno temu nadmienialiśmy; gotowe są wprowadzić zatwierdzić na ten raz wybór i uznać czyn dokonany, z uznaniem jednak jego nielegalności i z zastrzeżeniem, że pod każdym innym względem i nadal przepisy konwencji z dnia 19 sierpnia wykonane być powinny. — Siedemnastu wygnańców neapolitańskich przybyło z Folkestone do Boulogne, aby z tamtąd dostać się do Piemontu. — Zaręczają, że kupcy londyńscy lękając się w razie wojny bombardowania Tryestu, z którym to miastem są w nader ożywionych stosunkach handlowych, wysłali z tego powodu deputacją do lorda Derby, który im zaręczył, iż dopóki tylko będzie na czele rządu, na bombardowanie tego miasta nie zezwoli. — Na przegładzie wojska, który się odbył w Tours, dały się słyszeć wśród zgromadzonej publiczności dość liczne okrzyki: Niech żyją Włochy! — Minister marynarki przysłał w tych dniach rozkaz do Cherburga, aby rozpoczęto niebawem budowę dziesięciu szalup kanonierskich. Okręt szkolny Suffren zaopatrzony został w działa gwintowane dla ćwiczenia kanonierów, a przewozowy statek Dryada wypłynął z Marsylii do Algieru po wojsko. — Wiadomość, że cesarz uda

się niezadługo do Lyonu, staje się coraz prawdziwiej; slychać nawet, że prefekt Sekwany otrzymał już rozkaz zajęcia się niezwłocznie reorganizacją gwardyi narodowej w Paryżu, która z przeleniem zewnętrznego obrębu, wynosić będzie 15000 ludzi i mogłaby, w razie wojny, czuwać nad bezpieczeństwem miasta. Prócz tego zapewniają, że cesarz zaważał do siebie p. Karola Laffitta, prezydenta warzystwa kolei Wiktora Emanuela, aby się z rozmówcą względem przeprawy wojska i potrzeb jennych tą koleją. Utworzenie obozu pod Cezanne nie podlega wątpliwości, wszystkie bowiem przygotowania do tego już ukończone, nawet minister zakontraktował u kupców drzewa w St. Ménéch 800,000 palów obozowych. — Minister osad Chasse- Laubat wyjedzie 25 bm. do Algieru; statek Król Hortensya oddany jest na jego rozkazy. — Zapewniają rozpowszechnionej wczoraj wiadomości, że Massimo Azeglio miał zająć miejsce posła saskiego Villamarina.

— 9 kwietnia. Dzisiaj wieczorem czytamy w naszym Monitorze następujący artykuł, wysłany do Niemiec: „Rząd francuski pojmuje wielką siłę narodową i szanuje ją. Gdyby rząd był Niemcom jakiegokolwiek powody do obawy, uważałby go za szlachetną i słuszną. Nie nam przychodzi wierzyć, że ci przedsiębiorczy Niemcy stale będą dla nas niesprawiedliwymi, którym nie mielibyśmy żadnego zgoła powodu do podejrzewania złych zamiarów. Gdy objawy nieprzyjazne wyjawiały się w Niemczech, zapatrywaliśmy się na nie bez zajątrzenia, liczyliśmy bowiem na to, że oświecony Niemiec pozna wkrótce, że takowe gwałtowne wybuchy były w istocie całkiem bezzasadne. Z tego nie to niezawiodło nas. Wzburzenie umysłów wokoło się, spostrzegamy to z radością. Aby nam francuski zciągnąć podejrzenie, przypisują mu różne pisma, które w żaden sposób gabinetu tureckiego nie obowiązują. Rząd francuski niepodobna by nie ukrywać. Stanowisko, które zajął w sprawie włoskiej, niepowinno nietylko wzbudzać podejrzenia, lecz przeciwnie w ludzkiej niemieckiej uczucie bezpieczeństwa; Francya nie mogłaby wystąpić zanie w Niemczech przeciw temu, co właśnie chce we Włoszech. Jęj polityka, odrzucając od siebie wszelką ambicję podbojów, dąży tylko do uspokojenia i zadowolenia, których się domaga prawa narodów, szczęście ludów i interes Europy. Tak w Niemczech jako i we Włoszech chce Francya aby traktatami uznane narodowości utrzymały i nawet wzmacniać się mogły, ponieważ to jest jedna z najgłówniejszych zasad porządku europejskiego. Wystawiać Francją jako nieprzyjaciół dla narodowości niemieckiej, jest nonsensem. Cesarz nie występował zawsze z wpływem swoim, ze stanowiska słuszności i sprawiedliwości usiłując wszelkie trudności. W Hiszpanii, czuwając nad interesami, w Szwajcaryi poufne jego pośrednictwo przykładało się do usprawiedliwienia sprawy neuchâtelkiej, która mogła ze Szwajcaryą spowodować wściekłość; we Włoszech naprzód nawet jęj troskliwym trudnościom zaradca; w Niemczech, mimo współdziałania swego do Danii, w owej delikatnej kwestyi, powstała między Danią i związkiem Rzeszy niemieckiej, uznała sprawiedliwą drażliwość niemieckiej patriotyzmu z powodu prowincyi, połączonych w niemi węzłami z państwem niemieckim i odezwał się w Kopenhadze z radami zalecającymi zgody. W Księstwach Naddunajskich starała się o to, aby sprawiedliwe życzenia ludu zwycięstwo odniosły. Francya francuska nie może mieć dwóch miar, ani dwóch wag; odważa z równą słusznością interesy wszystkich ludów. Co chce aby szanowane było we Włoszech, to szanować także potrafi w Niemczech. Nie nam groziłby przykład narodowych Niemiec, aby połączyły swoje organizacyę związkową z organizacyą do jednolitości, zawartą już co do zasad s ich w wielkiej handlowej jednocie związku celniczego. Wszystko co w krajach sąsiednich rozwija się, stworzone przez handel, przemysł i postęp, wypływa na korzyść oświaty, a wszystko co oświatę powstrzymuje, służy do wznieśnienia Francyi.“ Artykuł ten pisany jest widocznie w zamiarze zaspokojenia i zneutralizowania Niemiec przy rozpoczynającej się wojnie we Włoszech. O wojnie już dzisiaj nikt nie wątpi, potwierdzają bowiem listy z Medyolanu odebrane rzetelność ogłoszonej wczoraj przez wszystkie dzienniki proklamacji do wojska austriackiego. Zaczętku niechęciano tu wierzyć iżby była prawdziwą, ogłoszono, że ją Włosi umyślnie podrobili, ale w bniecie znać ani na chwilę nie wątpiono, gdyż w sianu niebawem do Londynu notę, przedstawiającą rządowi angielskiemu groźną postać, jaką nagłe sunki europejskie przybrały. To też wszystkie dzienniki uważają już zabiegi dyplomacyi za konieczne i skończone, poznają, że Austria nie chce poddać się warunkom, z którymi występowała, domagając

rozbrojenia Piemontu, a nawet Francji, były tylko środkami, mającymi na celu rozbić kongresu, że wreszcie Wanderer nazywając wiarę w kongres i jego powodzenie wygwizdaną śmiesznością, wypowiedział nie swoje, lecz rządu austriackiego przekonanie. Stanowisko Austriaków we Włoszech, podług ostatnich wiadomości, nadzwyczaj groźne: w przystanku Spignone pod Wenecją stoi 13 statków wojennych, 50,000 wojska wysłano w ostatnich dniach z Wiednia do Lombardyi, 60,000 ściągają do Wiednia, a rezerwa 70-tysięczna będzie w Czechach i Morawii. Zaciekli dyplomaci nie tracą jednak nadziei podobno, sądzą, że się wszystko da jeszcze załatwić, i że się Austria ulagodzi. Z uciechą opowiadano, że minister Buol dawał deputacyi miasta Tryestu najpomysłniejsze zapewnienie, i że hr. Walewski w podobnym duchu przemawiał do członków konferencyi, zaręczając, iż udało się odwieść cesarza Napoleona od zamiaru jechania do Lyonu. Tymczasem Memorial diplomatique, który już był wygotował artykuł nader poehlebny dla Austrii, wstrzymał swój zeszyt przed ogłoszeniem, widząc, że jego rozumowanie już nie jest na czasie, a wiadomości z kół rządowych są całkiem wojenne. Niebawem ma w Tuileryach odbyć się rada marszałków pod przewodnictwem cesarza i obóz pod Chalons przez nowe zakupna znacznie powiększono, a zarząd kolei żelaznej lyońskiej otrzymał zawiadomienie, że wkrótce wszystkie swoje przybory będzie musiał oddać dla przewozu żołnierzy. Legia zagraniczna już odpłynęła z Algierii. Admirałowi Rigault, który żądał, aby mu przysłano 4000 ludzi do Kochinchiny, odpowiedział rząd, że ze względu na stosunki europejskie w żaden sposób posiłków mu dać nie może i zostawia mu całkiem do woli, aby postąpił sobie, jak uznasz za najlepsze, albo trzymać się w zajętych miejscach na stanowisku obronnym, albo też położyć koniec na teraz wyprawie i Kochinchinę opuścić. — Konferencya w sprawie Księstw Naddunajskich odbędzie drugie swoje posiedzenie w przyszły wtorek. — Przegląd gwardyi narodowej został odłożony na później. — Cesarz dziś z rana odjechał na polowanie do Rambouillet, dokąd kilkadziesiąt osób znakomych zaproszono. — Ze Stambułu donoszą telegrafem, że porta coraz większe czyni przygotowania wojenne; powołała 150,000 ludzi pod chorągwie i ściga drugą armią pod Szumlą, ale finansowe jej położenie opłakane, a z żołnierzy większa połowa dezertuje.

WŁOCHY.

Z Neapolu 3 kwietnia. Donoszą że, chociaż jeszcze nie pozwalają mówić publicznie o chorobie króla, chociaż królowa trzyma go w Casercie poniekąd w stanie obłędzenia, a nie dopuszczając nikogo zgoła do niego, prócz niektórych całkiem sobie oddanych kreatur, to jednak już nie czynią urzędowej tajemnicy z tego, że król już niemal dogorywa. W obec bliskiej przyszłości zaczynają rozmaite stronnictwa nieco wyraźniej występować. Przyjaciela następcy tronu, księcia Kalabrii, starają go się na liberalną stronę pociągnąć i werbuja dla niego ludzi wolnomysłących, obiecując amnestyę, a nawet konstytucyę. Młody ten książę chwyci się, niewiedząc czego się trzymać, między żoną, a matką. Żona jego, księżniczka bawarska, stara go się rozruchać, i wydobyć z tego stanu zafukania i zdrętwienia, w którym był dotychczas i wydobyć go ze sfery średniowiecznych, reakcyjnych i zabobonnych wyobrażeń, ktorými go karmiono. Sprowadza podobno swego ojca, aby ją radą popierał w trudnych okolicznościach,

w jakich się znajduje. Królowa matka przeciwnie trzyma syna w wielkim rygorze, przymusza go do skrupulatnego zachowywania wszelkich religijnych przepisów i praktyk pobożnych, i rozbudza w nim dążności reakcyjne, aby go zrobić zupełnie podobnym ojcu.

ANGLIA.

Londyn, 5 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu izby wyższej lord Derby wśród natężonej uwagi lordów następujące zdał oświadczenie względem postanowienia rządu, poprzedzone długim wstępem o obecnym położeniu rzeczy, który, jak sobie wyobrazić można, ciekawość słuchaczy kładł na tortury: Stan rzeczy w kraju i za granicą jest dzisiaj tak niezmiernie ważnym, iż pokój Europy wystawionym byłby na niebezpieczeństwo, gdyby w terażniejszej chwili nastąpiła zmiana w składzie rządu królowej, a mianowicie, gdyby nowy rząd utworzonym miał być przez lorda Russell lub Palmerstona. Z tego powodu radziliśmy królowej rozwiązanie parlamentu. Królowa bez namysłu zgodziła się na ten środek, który oddaje w ręce ludu ostateczną decyzyę. Wszakże odwołując się do zdania ludu, nie zamyślamy stawić mu pytania, czy i jakie zmiany w sprawie reformy poczynić należy. Zdaniem naszym kwestyę ta na rok odroczoną zostanie, ponieważ uczyniwszy to, cośmy rozumieli być naszym obowiązkiem, przypisujemy sobie prawo zastanowienia się nad tą sprawą na nowo od początku. Odwołując się do ludu, ważniejsze stokroć stawiamy mu pytanie, czy obecny stan izby niższej rozproszony na liczne drobne stronnictwa, które łącząc się z sobą, każdy rząd utrzymać mogą, i nadal znajdzie u ludu poparcie i zaufanie. Pytamy się kraju, czy chce powierzyć z stanowienie bilu reformy tym, ktorzy zgadzają się z szalonymi marzeniami pana Bright, lub z niebezpiecznymi pomysłami pana Graham. Pytamy się kraju, czy chce upadku ministerstwa, które uległo nie w skutek uczciwej walki przeciwnych opinii, lecz za pomocą sofistycznego manewru. — Po mowie lorda Derby lord Granville stara się unieważnić postępowanie opozycy, zarzucając ministrowi, iż się dopuszcza przesady w wystawieniu mniemaniej niezgody w jej łonie. — W izbie niższej kanclerz skarbowy Disraeli także oświadcza, iż rząd nie myśli w sprawie reformy przedstawić parlamentowi jakiegokolwiek innego projektu. Kwestyę reformy parlamentarnej może być uważaną z dwójakiego stanowiska; z konserwatywnego i z rewolucyjnego. Konserwatywne stanowisko zasadza się na tém, izby zachować dotychczasową istotę izby niższej, wyobrażając różnie interesa i klasy w narodzie; rewolucyjne stanowisko chce mieć w izbie niższej wyobrażenie liczebnej większości. Ministerstwo, będąc przekonanym, iż dopełniło powinności swojej, nie chce na siebie brać w tej sprawie naprzód pewnego zobowiązania. Głosowanie izby niższej wywołało potrzebę zastanowienia się nad stanowiskiem ministerstwa w téjże izbie. Od początku już terażniejszej sesyi parlamentu ministerstwo znajdowało się ciągle w mniejszości, nawet w kwestyach wielkiej wagi; przeciw wstrzymało się dotąd od stanowczego wystąpienia względem izby, mając na uwadze: najprzód, że opozycy brakło wszelkiej jednności i spójni, następnie położenie spraw zagranicznych, a nareszcie potrzebę dotrzymania tylekrotnych obietnic tyczących się kwestyi reformy. Te trzy względy wstrzymywały ministrów od ustąpienia z urzędu. Ostatnie jednak wotum niezauważania i nagany dla rządu wyrzeczone w izbie spowodowało ministrów do rozwiązania parlamentu zgodnie z życzeniem królowej. Lord Pal-

merston odpowiadając panu Disraeli, uważa rozwiązanie izb za środek, w terażniejszym krytycznym położeniu spraw wewnętrznych i zagranicznych, nader nierozsądny. Bright zgadza się z postanowieniem rządu, odpiera jednakże zarzut, jakoby zamierzał wprowadzać rewolucyjne nowości. Lord John Russell wyraża wątpliwość, czy rozwiązanie parlamentu doprowadzi do zamierzonego celu. Posiedzenie kończy się po trzecim odczytaniu bilu indyjskiej pożyczki.

Londyn, 7 kwietnia. Kanclerz skarbowy Disraeli, lord Russell, Rotszyld, Crawford, sir James Duke i wielu innych posłów ogłosili w tych dniach adresy do swoich wyborców, starając się o wybór do nowego parlamentu. Oprócz Disraeliego wszyscy wspominają o projekcie reformy, wyłuszczając swoje zasady w tej mierze. Trzech reprezentantów „City“ londyńskiej oświadcza się w swoich odezwach stanowczo za tajemnym głosowaniem. — Obiegają pogłoski, iż pan Disraeli ma być posłanym do Indyi jako jeneralny gubernator, a jego miejsca zająć ma Gladstone. Pogłoski te przecież zdają się nieprawdopodobne.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 kwietnia. Niemiecka Gazeta Poznańska zarzuciła nam w wczorajszym numerze pod rubryką „Własność literacka“, że wszystkie prawie telegrams, z małemi wyjątkami, z niej bierzemy, niewskazując tegoż źródła, i uważa to, jak widać z rubryki, za nadwzjęcie własności literackiej. Co do znaczenia i praw własności literackiej musimy Gazetę Poznańską odesłać do prawa o przedrukach, a mianowicie do § 4, z którego się poinformuje, że bez względu na to, czy wyjmowanie krótkich doniesień faktycznych może należeć do kategorii przedruków, tłumaczenie takowych, w każdym przypadku z pod tej kategorii prawem jest wyjęte. Co do rzeczy samej, nie przeczymy, że telegrams, jak z wielu innych gazet, mianowicie z ranniej National Zeitung, podobno dość częstego źródła saméjże Gazety Poznańskiej, tak téż i z tej ostatniej, dość często czerpiemy, ale ich w takim razie nigdy nie podajemy za swoje, owszem, umieszczamy je po prostu jako ostatnie wiadomości telegrafem zwiastowane; jako takie z różnych wyjmujemy dzienników; podobnie jak niem. Gazeta Poznańska większą część swoich wiadomości z takichże dzienników żywcem wyjmuje. Ze taka procedura jest dla pisma naszego dogodną i tańszą, tego także nie przeczymy; sądźmy przecież, że pomimo to trochę więcej pracy i kosztów wymaga redagowanie dziennika polskiego, aniżeli zakreślanie czerwonym ołówkiem i przedrukowanie z jednego niemieckiego pisma do drugiego. Aby przeciw skrupułow niem. Gazety Poznańskiej i na tém ciasnym polu nie obrażać, postanowiliśmy, ilekroć jej telegrams w tłumaczeniu podamy, źródło to przytaczać.

Telegrams ostatnie.

Turyn, 10 kwietnia. Gazetta di Milano oświadcza, że rozkaz dzienny jenerała Giulay do wojsk austriackich jest podrobiony. Donoszą z Medyolanu, że ogłoszono urzędownie powołanie wszystkich rezerw w Lombardyi.

P. Z. Berlin, 12 kwietnia. Arcyksiążę Albrecht Austriacki dziś o 5 1/4 z rana przybył tu z Wiednia. W jego orszaku znajduje się czterech wyższych oficerów. Na dworcu przyjęty przez gubernatora i komendanta Berlina, udał się na zamek królewski, gdzie pokoje dla niego były przysposobione.

P. Z. Paryż, 12 kwietnia. Pays powiada: Szczęśliwy i niespodziany wypadek od 24 godzin zmienia postać rzeczy, jeżeli wiadomości nam udzielone zupełnie się potwierdzą. Podług nich uchylono stanowczo przeszkody kongresu dotychczas zwlekające; zgodzić się mają na warunek równoczesnego rozbrojenia; wtedy Austria ma bezwarunkowo przystąpić do kongresu, który co rychłej ma się rozpocząć. — Pays wiadomość tę podaje wprawdzie z zastrzeżeniem, ale dodaje, że sędzi w tym względzie bardzo dobrze być zainformowanym.

Przegląd miesięczny

Banku prowincjonalnego akcyjnego W. Ks. Poznańskiego.	Efekta.....	139,803 „	
	Kamienica i rozmaite żądania... Passiva.	60,880 „	
	Złożony kapitał akcyjny.....	1,000,000 „	
	Noty w biegu będące.....	805,000 „	
	Mienie od instytucyj i osób pryw.	62,167 „	
	Depozyta wypożyczone: na 6 miesięcy.....	12,400 „	
	„ „ 2 „	38,250 „	
Pieniądz bity.....	270,096 tal.		
Banknoty pruskie i bilety kasowe	14,644 „		
Weksle.....	904,034 „		
Remanenta lombardu.....	340 „ 551,		

Poznań, dnia 28 lutego 1859.
Dyrekcya. Hill.

Chez Louis Merzbach à Posen
Franchi, Antonio, le rationalisme, av. une introduction par D. Bancel. 1 Thr.
Garde, M. la, le val de l'ambève. 2 vol. 1 Thr.
Gervinus, G. G. Prof, introduction à l'histoire du XIX. siècle. 1 Thr.
Gondrecourt, A. de, une vraie femme. 2 vol. 1 Thr.
Gozlan, Léon, un moine méconnu. 15 Sgr.

Guizot, M., mémoires pour servir à l'histoire de mon temps. T. I. II. 3 Thr.
Gyllenbourg, Mme, les extrêmes. 15 Sgr.
Hackländer, F. W., mémoires d'une Girouette. 15 Sgr.
Hymans, Louis, l'église et les libertés belges. 1 Thr.
— — la famille Buvard. 2 vols. 1 Thr.
— — la courte échelle. 1 Thr.

[463]

Aukcyja towarów porcelanowych.

W środę dnia 13 kwietnia i dni następnych przed i po południu w lokalu aukcyjnym przy ulicy Szerokiej nr. 20 i ulicy Butelskiej nr. 10 na zamiejscowy rachunek będą sprzedawał publicznie najwięcej dającemu gotówką

znaczną ilość białych naczyń porcelanowych,

jako to: filiżanki, talerze, wazy, salserki, talerzyki, kompotierki, salaterki, zastawy do kawy i herbaty, oraz umywalnie, jako téż zupełne angielskie zastawy stołowe na dwanaście osób.

Lipschitz,
król. komisarz aukcyjny.

[452]

Szkola realna w Poznaniu.

W środę, dnia 13 kwietnia, wystawione będą na widok publiczny okazy kaligraficzne, rysunkowe i zbiory przyrodnicze, przez uczniów założone, w sali szkoły realnej przy ulicy Wroclawskiej Nr. 30 od godz. 11 przed południem do godz. 5 po południu.

W czwartek, dnia 14 kwietnia, odbędzie się popis publiczny od godz. 8 z rana do godz. 1 po południu, dalej od godz. 2 do godz. 5 1/2 po południu.

W piątek, dnia 15 kwietnia, dalszy ciąg popisu od godz. 8 do 10 z rana; od 10—12 godz. odbędzie się obchód uroczysty.

W sobotę, dnia 16 kwietnia, od godz. 7—11 przed południem nastąpi rozdanie świadectw, ogłoszenie promocyi i zamknięcie roku szkolnego.

W Poniedziałek, dnia 2 maja, będą się egzaminować i przyjmować uczniowie nowo przybywający.

[456]

